

Staram się być łącznikiem między pokoleniami

„P”: – To twoja pierwsza kadencja w samorządzie lekarskim i od razu na stanowisku sekretarza ORL, jak tu trafiłeś?

M.K.: – Moja przygoda z Izbą Lekarską zaczęła się od pracy w Kole Młodych Lekarzy. Kiedy skończyłem studia i miałem zaczynać staż, zobaczyłem w Internecie informację o spotkaniu członków Koła i postanowiłem na nie zajrzeć. I tak od spotkania do spotkania, od pomysłu do pomysłu zostałem wiceprzewodniczącym Koła. Miało to związek z projektem „Lekarze po godzinach”, który wymyśliłem, koordynowałem i z dużym nakładem czasu i pracy wprowadziłem w życie.

– Przypomnij, co to za projekt.

– Wymyśliłem, że legitymacje lekarskie, którymi posiadamy, mogą się przydać do jeszcze czegoś niż tylko potwierdzenie wykonywania przez nas zawodu lekarza. Skontaktowałem się z dyrekcjami restauracji, teatrów, kin i innych jednostek kultury i rozrywki. Z wieloma z nich udało się nawiązać współpracę. Okazanie legitymacji lekarskiej gwarantowało lekarzom w tych miejscach otrzymanie zniżki. Mieliśmy bardzo dobry odzew zarówno ze strony partnerów, jak i lekarzy, podpisaliśmy masę umów i przez jakiś czas program fajnie działał. Potem okazało się, że rozrósł się na tyle, że nie daję rady sam tego ogarniać, a jeszcze potem przyszła pandemia. Myślę, że warto wrócić do tego pomysłu.

– Teraz wróćmy do twojej błyskawicznej kariery w strukturach samorządu. To projekt „Lekarze po godzinach” przyczynił się do objęcia przez ciebie funkcji, którą teraz pełnisz?

– Myślę, że tak. Nagle okazało się, że jest młody chłopak, który nie tylko ma pomysły, ale też sporo samozaparcia, żeby je zrealizować. Sądzę, że starsi koledzy dostrzegli, że można mój młodzieńczy entuzjazm wykorzystać dla dobra samorządu. Kiedy Paweł Czekalski wygrał wybory i został prezesem, zaproponował mi pełnienie funkcji sekretarza.

– Dodajmy, najmłodszego sekretarza w historii samorządu.

– No tak, faktycznie mam dopiero trzydzieści jeden lat. I przyznam szczerze, że decydując się na pełnienie tej funkcji, nie miałem zielonego pojęcia, z czym się to wiąże. Czas pokazał, że to dość mozolna urzędnicza praca, ale dająca również sporo satysfakcji.

- Czego się nauczyłeś?

- Przede wszystkim przygotowywać pisma urzędowe, ale też czytać uważnie to, co się podpisuje. Dowiedziałem się też, że czas to pojęcie względne... [śmiech]. Praca sekretarza to praca na pełen etat, a przecież jako lekarz, pracuję jak większość w więcej niż jednym miejscu.

- Nic dziwnego, że często można cię spotkać w Izbie koło godziny dwudziestej pierwszej-dwudziestej drugiej.

- Dokumenty trzeba podpisywać na bieżąco, żeby nie blokować pracy samorządu. Często więc przyjeżdżam na Czerwoną po pierwszej i drugiej pracy.

- Sekretarz to twoja oficjalna funkcja. Jednak, chyba ze względu na wiek, masz tu też drugą ważną, jeśli nie ważniejszą funkcję. Jesteś głosem młodych lekarzy w samorządzie.

- Staram się żeby tak było. Chcę być łącznikiem między naszym pokoleniem a starszymi kolegami. Znam problemy młodych lekarzy z własnego doświadczenia, od moich rówieśników, a także z wielu grup i forów internetowych dla młodych lekarzy. Po prostu jestem na bieżąco.

- Co udało ci się zrobić w imieniu młodego pokolenia?

- Tych inicjatyw było sporo, ale to, co mi przychodzi do głowy jako pierwsze, to stworzenie mediów społecznościowych Izby, dzięki którym możemy się skutecznie komunikować z lekarzami. Również z myślą o młodych lekarzach powstał nasz portal internetowy.

- Mówisz o komunikacji Izba-Młodzi, ale przecież to działa też w drugą stronę. Także młodzi lekarze często proszą cię o pomoc w wielu sprawach.

- Staram się być aktywny w mediach społecznościowych między innymi po to, żeby był ze mną dobry kontakt, żebym mógł pomagać kolegom w codziennych sprawach dotyczących ich stażu czy specjalizacji. W czasie pandemii wystąpiło też dużo problemów z wypłatami dodatków covidowych - aktywnie więc pomagaliśmy dziesiątkom, jeśli nie setkom lekarzy.

- Pamiętam też szybką akcję dotyczącą państwowego egzaminu specjalizacyjnego.

- To była superspontaniczna akcja. Rano przeczytałem, że minister chce ten egzamin odwołać. Błyskawicznie zorganizowaliśmy briefing, na który przyjechały wszystkie media ogólnopolskie i regionalne. Udało się też ściągnąć lekarzy, których osobiście dotykał ten

problem. I tak wczesnym popołudniem nasz głos niezadowolenia poszedł w świat za pośrednictwem mediów. Wkrótce potem minister wycofał się z tego absurdałnego pomysłu.

- Na koniec powiedz, co chciałbyś przekazać młodym lekarzom z tego miejsca, w którym teraz znajdujesz się.

- Na pewno zależy mi, żeby każdy członek samorządu, zanim uwierzy w wielokrotnie powtarzany mit, o tym że Izba tylko ściąga składki, sam się przekonał, czym się tak naprawdę zajmujemy. Możemy pomóc i pomagamy w wielu aspektach życia, nie tylko zawodowego, począwszy od pomocy finansowej (jak bony edukacyjne czy becikowe), przez szkolenia czy realną pomoc prawną. Mam nadzieję, że wśród młodych lekarzy znajdzie się kilka osób z genem społecznika, które zaangażują się w działania samorządu. To nie musi być od razu praca na pełen etat, jak w moim przypadku. Na aktywnych młodych ludzi czeka Koło Młodych lekarzy. Jest dla nich również miejsce w komisjach problemowych Okręgowej Rady Lekarskiej, choćby w Komisji Kultury czy Sportu, a może Legislacji, szczególnie dla tych o zacięciu prawniczym. Jest co robić, gdzie się uczyć i gdzie się rozwijać.

Zapraszamy.

Rozmawiała Justyna Kowalewska

Panaceum 10/2021